

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Arte et Educatione VIII (2013)

Katarzyna Szwiec

Koniec „ery retuszera”?¹

Monidło! Oto niebywały efekt wielowiekowej współpracy i twardej koegzystencji psychików, [...], psychopatów, psychologów i psychoartystów. Oto najwyższa sztuka portretowa przy użyciu pasteli angielskiej z wykorzystaniem wywaru z ziół tybetańskich, specjalnie glazurowana po wierzchu, w aerozolu na wysoki połysk. Absolutnie odporna! [...] Tylko nie wolno zrobić jednej rzeczy, nie wolno przejść obojętnie obok takiego arcydzieła².

Powyższe motto zostało zaczerpnięte z filmu pod tytułem *Monidło*³. Jest to krótkometrażowy czarno-biały film polskiej produkcji z 1969 roku. Film wyreżyserował Antoni Krauze, a pierwowzorem scenariusza było opowiadanie autorstwa Jana Himilbsbacha o tym samym tytule. Krytycy filmowi w swoich recenzjach chwalili zmysł obserwacji autorów. Dostrzegli w nim satyrę na nieuleczalną ludzką naiwność. Historia ta opisuje, w jaki sposób funkcjonowało monidło⁴.

Istota monidła

Co kryje się pod pojęciem „monidło”? Najkrócej rzecz ujmując, jest to realistyczny portret namalowany na podstawie fotografii, specyficzny rodzaj fotoportretu.

¹ Tytuł pierwszego singla z czwartej płyty Katarzyny Nosowskiej *UniSexBlues*. Tekst ten powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem Bernadety Stano, obronionej na Wydziale Sztuki UP w Krakowie na kierunku grafika w lipca 2012 pt. „Portret w kulturze popularnej. Wokół istoty monidła”.

² Tekst z filmu *Monidło* z 1969 roku, w reżyserii Antoniego Krauze, fragment monologu przedsiębiorcy Jana Karola Pieczarkowskiego.

³ Por. filmpolski.pl, *Monidło*, <http://filmpolski.pl/fp/index.php/124510> [dostęp 03.04.2012]; filmweb.pl, *Monidło* (1969), <http://www.filmweb.pl/film/Monid%C5%82o-1969-32066> [dostęp 03.04.2012]; wikipedia.org, *Monidło (film)*, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Monid%C5%82o_\(film\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Monid%C5%82o_(film)) [dostęp 03.04.2012]; J. Strękowski, *Jan Himilbsbach*, Culture.pl, http://www.culture.pl/baza-film-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/eAN5/content/jan-himilbsbach [dostęp 02.04.2012].

⁴ Od 2008 roku w Mińsku Mazowieckim organizowany jest festiwal nazwany imieniem Jana Himilbsbacha; informacje o Festiwalu im. Jana Himilbsbacha znalezione na stronie: *O Festiwalu*, <http://www.festiwalhimilbsbacha.pl/> [dostęp 02.04.2012]; Miejski Dom Kultury, http://mdkmm.pl/?page_id=3160 [dostęp 03.04.2012].

⁵ Charakterystyka monidła sporządzona na podstawie: A. Dymała, *Omamieni monidłem – rzecz o pożądanej niewierności obrazu*, [w:] *Do rzeczy! Szkice kulturoznawcze*, red. J. Małczyński, R. Tańczuk, Wrocław 2011; K. Długosz-Kurczabowa, *Poradnia językowa PWN*, <http://>

Gatunek hybrydyczny, będący skrzyżowaniem fotografii i malarstwa. Nazwa „monidło” wywodzi się ze środowiska fotografów oraz rzemieślników wykonujących tego rodzaju portrety. Prawdopodobnie określenie to odnosi się głównie do portretów ślubnych, a przypuszczać można, iż wzięło się z uszczypliwości tych, którzy taką podkolorowaną fotografią się nie zajmowali. Funkcjonowało ono wyłącznie wewnątrz grupy twórców – rzemieślników znających sposób wykonywania monideł. Słowo „monidło” znane jest głównie przez przedstawicieli starszych pokoleń klas wyższych, potocznie używają tego określenia wykształceni ludzie z większych miast. Hasło to jest zupełnie obce osobom z małych miasteczek i wsi. „Mało tego – nie znają, nie używają, nie wiedzą o takim utytułowaniu obrazów fotograficznych, ludzie posiadający owe monidła”⁶. Współczesnym młodym ludziom pojęcie to również niewiele mówi. Andrzej Różycki proponuje dwa tropy wyjaśniające znaczenie słowa „monidło”. Pierwszy to tłumaczenie łacińskich słów *moneo monere*, oznaczających formę pokrycia (np. warstwą malarską). Drugi, który, jak podkreśla Różycki, jest bardziej zasadny, pochodzi od zwrotu „omamić, a tym samym otumanić, zbajerować i zarobić”⁷. Podobnie uważa językownawca dr Krystyna Długosz-Kurczabowa, wyjaśniając, iż nazwa tego obrazu – przedmiotu prawdopodobnie pochodzi od słowa „monić”, będącego wariantem fonetycznym czasownika „mamić”, monidło zatem to „coś, co zachwyca, pociąga, [...] zwodzi, łudzi, mami”⁸. Pojęcie to niekoniecznie pierwotnie posiadało konotację negatywną, przeciwnie – mogło oznaczać podziw nad zdolnością pozyskiwania klientów, umiejętność ich mamienia przez grupę fotografów.

Istnieje kilka metod wykonywania monideł⁹. Zdaniem Ryszarda Łęskiego, autora tekstu o Florianie Greenie, twórcy monideł z kielecczyzny:

Monidło klasyczne, najwięcej z fotografią mające wspólnego, było wykonywane na powiększeniu fotograficznym zrobionym na matowym papierze poprzez pokolorowanie go. Używano w tym celu najczęściej farb anilinowych, ale też i akwareli, pastelów, czy nawet kredek dziecięcych, komplet 12 sztuk¹⁰.

poradnia.pwn.pl/lista.php?id=10799 [dostęp 12.12.2011]; *Monidło*, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Monid%C5%82o> [dostęp 12.11.2011]; R. Łęski, *Saga polskich Greenów*, cyt. za: <http://jasnet.pl/ciasna/MONIDLA/INDEX.HTM> [dostęp 12.12.2011]; K. Łoza, *Monidło*, <http://lwow.blox.pl/2009/01/monidlo.html> [dostęp 29.12.2011]; A. Różycki, *Monidło – wstępna próba rehabilitacji*, <http://www.koziolek.info/news.php?did=17&idnews=89077&all=kultura&all=sport> [dostęp 10.10.2011]; K. Jurecki, *Czym jest monidło?*, http://jureckifoto.blogspot.com/2011_02_09_archive.html [dostęp 13.03.2012].

⁶ A. Różycki, *Monidło – wstępna próba rehabilitacji...*

⁷ Tamże.

⁸ K. Długosz-Kurczabowa, *Poradnia językowa PWN...*

⁹ Profesjonalnym wykonywaniem monideł zajmowały się specjalizujące się w tego rodzaju twórczości zakłady fotograficzne.

¹⁰ R. Łęski, *Saga polskich Greenów...* Tekst Łęskiego stanowi komentarz do wystawy „Monidła”, wystawa ze zbiorów własnych galerii „Ciasna” w Jastrzębiu Zdroju w 2008 roku.

Charakterystyczną cechą tego zazwyczaj czarno-białego obrazu były podkolorywania najczęściej ust na karmin, policzków na róż, oczu na niebiesko lub zielono i włosów na brąz – reszta pozostawała zdjęciem. Całość miała przypominać surrealistyczny, malowany obraz. Kolory do podmalowania uzyskiwano za pomocą barwnych główek zapalek. Dzięki temu portretowani mogli szczyścić się zielonymi oczami i rumianymi policzkami¹¹. Na prośbę portretowanych ich wizerunki znajdujące się na fotografii były dodatkowo retuszowane. Zmieniano portretowanym stroje na bardziej kosztowne oraz domalowywano im różne przedmioty. Jeżeli monidło pary małżonków było tworzone ze zdjęcia nie wykonanego w dniu ślubu: kobiecie domalowywano welon lub wianek. Pan młody otrzymywał wykreowany na potrzeby zdjęcia mundur wojskowy. Jeden z internautów tak na swoim blogu wspomina proces tworzenia monidła, który miał okazję niejednokrotnie obserwować:

[...] jako mały chłopiec znałem producenta monideł i chodziłem do jego pracowni patrzeć z fascynacją, jak ze zdjęć legitymacyjnych (zdobywanych przez domokrażców) i szablonu z garniturem i suknią ślubną wyczarowuje obrazy. Powiększenie, trzykrotne naświetlanie wybranych fragmentów dużego papieru, a potem już pastele, filcowy rysik, gąbka i... noga królicza (ooooch!) do cieniowania. Na koniec – lakier do włosów jako werniks¹².

Inny bloger przytacza na swojej stronie internetowej fragment instrukcji prawidłowego retuszu negatywów ze specjalnie wydanej samouczka technicznego pt. *Retusz negatywów portretowych*. Czytamy w nim:

Zęby widoczne przy uśmiechu starannie obrobić, kształt ich poprawić, nadać światła. Wklęsłości na dolnej szczęce (pod kącikami ust) wypełnić. Cień pod dolną wargą oczyścić z plamek, granice biegnące pod kąciki ust dobrze rozprowadzić. [...] Szyję u kobiet pięknie zaokrąglić. [...] Dołek na szyi nieco wypełnić, tak samo i biust. Ostro odznaczające się kości obojczyków zmiętygować, zagłębienie pod nimi wypełnić. Obnażone ramiona u kobiet zaokrąglić, zarysy muskulatury znieść¹³.

Autor wpisu dzieli się swoją refleksją pod cytowanym fragmentem: „Portret ślubny moich dziadków. Myślałem, że to był piękny ślub podczas rejsu. Dziadek był radio-oficerem. Okazało się, że *passé-partout* zakupił w Egipcie. Zdjęcie wykonał szczeciński fotograf. Sztukę retuszu musiał mieć opanowaną do perfekcji”¹⁴.

Oprócz wspomnianych wyżej technik retuszu zdjęcia wykonywano również monidła stricte malarskie, przenosząc niewielkich rozmiarów fotografie metodą kratkowania na papier, a następnie malując je. Zdaniem Łęskiego efekty monidła

¹¹ A. Dymała, *Omamieni monidłem...*, s. 11.

¹² Dixi, *Monidło*, <http://dixiet.blog.onet.pl/Monidlo,2,ID406418892,n> [dostęp 12.02.2012].

¹³ L. Petryk, *Retusz negatywów portretowych*, Cieszyn 1927, cyt. za: *Retusz negatywów portretowych*, <http://www.objazdowofotograf.pl/search/label/Ciekawostki> [dostęp 18.01.2012].

¹⁴ Tamże.

stworzonego tą techniką „były równie makabryczne, lecz wywołujące euforię u nabywców tego Dzieła”¹⁵.

Większość monideł przedstawia portretowanych *en face*, w ujęciu do pasa. Działo się tak, ponieważ bardzo często monidło ślubne było fotomontażem dwóch oddzielnych zdjęć małżonków (głównie ze zdjęć legitymacyjnych, z prawa jazdy). Można spotkać również ujęcia całych sylwetek oraz monidła czarno-białe (bez podkolorowania). Wiele zależało od gustów zamawiających ów portret oraz warsztatu monidlarza. Inną techniką, która ingerowała w stare fotografie, było wklejanie zdjęcia w namalowany obrazek. Andrzej Różycki, dostrzegając dylemat braku konkretnych wyznaczników oryginalnych monideł, proponuje wprowadzenie terminu „fotografia wokoło-monidłowa”¹⁶.

Można przypuszczać, że autorzy pierwszych monideł inspirowali się technikami służącymi do produkcji fotografii nagrobnych¹⁷. Na wzorce estetyczne monideł mogły mieć wpływ modne w XIX wieku oleodruki, czyli reprodukcje, odbitki naśladowujące obrazy olejne. Również kolorystyka monideł zbliżona jest do doboru kolorów w oleodrukach. W doborze barw można także dostrzec wpływ ludowej stylistyki, z charakterystyczną dla niej pstrokatością. W ten sposób unikano wszechobecnej szarości.

Pierwsze monidła zaczęły powstawać w latach 70.–80. XIX wieku i były tańszą alternatywą wobec tradycyjnych portretów, na które mogły sobie pozwolić jedynie osoby zamożne. Monidła rozpowszechniły się w niższych klasach społecznych, zwłaszcza wśród chłopów. Wykonywane były przez fotografów wędrownych lub zatrudnionych w zakładach fotograficznych. Zamówienia przyjmowali „akwizytorzy”, zwani też „agentami”¹⁸. Portrety zamawiane były nie tylko z okazji ślubu, ale również innych ważnych uroczystości rodzinnych (np. chrzest, pierwsza komunia). Początkowo posiadanie własnego wizerunku w warstwie chłopskiej nie było bardzo popularne. Joanna Bartuszek w pracy o dziejach fotografii chłopskiej w Polsce stwierdza:

Zwyczaj utrwalania swojego wizerunku był charakterystyczny dla wyższych warstw społeczeństwa. [...] W dawnej obyczajowości wiejskiej nie było potrzeby dokumentacji wizerunku własnego czy osób najbliższych. Na ścianach chałup wiejskich wisiały przeważnie obrazy przedstawiające świętych¹⁹.

Wraz z rozpowszechnieniem się fotografii zaczęły powstawać zakłady fotograficzne, które umożliwiły niższym warstwom społecznym zakup własnego portretu. Tym samym obok obrazków świętych (oleodruków) zaczęto wieszać na ścianach

¹⁵ R. Łęski, *Saga polskich Greenów...*

¹⁶ A. Różycki, *Monidło – wstępna próba rehabilitacji...*, s. 10.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J. Bartuszek, *Między reprezentacją a „martwym papierem”. Znaczenie chłopskiej fotografii rodzinnej*, Warszawa 2005, s. 78, za: A. Dymała, *Omamieni monidłem...*, s. 12.

¹⁹ Tamże, s. 26.

własne podobizny. W społeczeństwie chłopskim każdy przedmiot znajdujący się we wnętrzu miał swoje miejsce i znaczenie (głównie funkcjonalne – przeznaczone do codziennego użytku). Ściany miały bardzo specyficzną rolę, wisały na niej święte obrazy oraz monidła. Tworzyła się w ten sposób swoistego rodzaju ikonosfera domowa. Zdjęcie pełniło funkcje pamiątki rodzinnej, a także stanowiło istotny element umeblowania ówczesnego mieszkania. Równocześnie skoro monidło ze swej definicji nie jest idealnym odwzorowaniem człowieka, głównie ze względu na wszechobecny retusz i przekłamania wizerunków na potrzeby klienta, czy można je omawiać w kontekście pamiątki rodzinnej?

Czym zatem dla społeczeństwa było monidło? Przedmiotem z przekłamanym ludzkim wizerunkiem czy portretem, który odzwierciedlał ludzkie pragnienie o sobie idealnym? Dlaczego ludzie idealizowali w monidłach swoje wizerunki? Technika wykonywania monideł dawała takie możliwości. Skoro były alternatywą dla drogich obrazów, to należy pamiętać, iż wizerunki postaci z klasycznych dzieł malarskich często były gloryfikowane. Można przyjąć, że prawdziwa jest ta twarz, z którą portretowany sam najbardziej się utożsamia. Omawianą kwestię doskonale zobrazuje fragment wypowiedzi etnografki Katarzyny Łoży na temat rodzinnego monidła:

Jest to obraz ślubny babci mojego męża, przypuszczalnie rok 1955. Niezupełnie obraz, i niezupełnie zdjęcie, ot, monidło właśnie. Monidła to były zdjęcia retuszowane do tego stopnia, że efekt finalny niewiele miał wspólnego z oryginałem. Oprócz tego, że rysy nowożeńców uszlachetniano, a ich samych pozbawiano wszelkich niedoskonałości cery, nierzadko „przebierano” ich w lepsze, bogatsze stroje. Babcine monidło wpisuje się w tę definicję nawet w 200%. Fotoszop się chowa. Nie dość, że babci wymieniono bukiet na „ładniejszy”, a dziadkowi dorysowano krawat, którego w rzeczywistości nie miał, to jeszcze artysta stwierdził, że jego rysy twarzy są niewystarczająco... no właśnie, jakie? Może niewystarczająco zasobne? A może wręcz niewystarczająco... ukraińskie? Kto wie. Ja w każdym razie na miejscu babci zdziwiłabym się odbierając dzieło z zakładu fotograficznego, co to za facet koło mnie²⁰.

Autorka powyższego opisu dzieli się również następującym wnioskiem:

Jeżdżąc tyle lat po różnych wsiach w celach poznawczych/badawczych (studia etnograficzne), a jeżdżąc zawsze z aparatem fotograficznym, chciałam uchwycić jak najbardziej prawdziwy obraz tego życia, w które wchodziliśmy, ludzi, których poznawaliśmy. Często na przeszkodzie stawali oni sami, nie dając robić zdjęć w nieposprzątanym wnętrzu, bez uprzedniego uczesania się, przebierali się w różne dziwne kostiumy, albo przynajmniej przyjmowali nienaturalnie wyprostowaną postawę przed majestatem aparatu. Jakoś nie przyszło mi wtedy do głowy, że to też jest prawda o tych ludziach. Pokazują mi obraz, który płynie prosto z ich wnętrza, swoje wyobrażenie piękna, dobra, elegancji, tradycji²¹.

Analizując takie zachowanie, można stwierdzić, że wcale nie chodziło portretowanym o wierne odwzorowanie swojego wizerunku na monidle, ale o interpretację siebie, swoich upodobań, etykę i estetykę.

²⁰ K. Łoża, *Monidło...*

²¹ Tamże.

Współcześnie również jest moda na uwiecznianie siebie takimi, jakimi chcemy sami być oraz jakimi chcemy, aby widzieli nas inni. Zmieniła się jednak technika. Dziś korzysta się z programów graficznych, głównie photoshopa.

Monidła rzeczywiście mogły „monić”, ale jedynie na mocy pewnej społecznej umowy, ogólnego przyzwolenia. Mamy w ich przypadku do czynienia z kłamstwem, którego ludzie potrzebują, ponieważ jest dla nich przyjemne.

Panna młoda w strusich piórach, pan młody w mundurze. Nieważne, że tak nie było. Przecież mogło tak być, a pamiątka ze ślubu jest piękna. Poza tym, skoro wszyscy sąsiedzi takie mają, to czemu i my nie mielibyśmy mieć? Tak oto monidło staje się stałym elementem wyposażenia prowincjonalnych wnętrz, obok makatki z jeleniem, pudełka na telewizor i kryształowych wazonów na meblościance. Umieszczane było na honorowym miejscu, na ścianie salonu czy białej izby, obok obrazków świętych, podkreślało rangę portretowanych, usankcjonowaną zawarciem małżeństwa, przyjęciem chrztu czy pierwszej komunii²².

Kiedy zarobki klasy chłopskiej i robotniczej pozwoliły na nabywanie rzeczy nie tylko funkcjonalnych, ale i dekoracyjnych, zbytecznych, przedstawiciele tych klas mogli podkreślić swój prestiż, kupując dzieło sztuki. Posiadanie przedmiotów o walorach artystycznych wskazywało na wysoką pozycję społeczną. Monidło łączyło przyjemne z pożytecznym, „doznania estetyczne z dbałością o wizerunek własnej rodziny. Zamawianie monideł w pewnych kręgach stało się popularne, po prostu wypadało je mieć”²³. Omawianą sytuację doskonale obrazuje fragment artykułu Łęskiego:

W Polsce największy popyt na Monidła przypada na lata 50–60 XX wieku, lata „zgrzebnego socjalizmu”, awansu społecznego „człowieka prostego”, który miał być solą ziemi i siłą wiodącą na drodze ku... I człowiek ten uwierzył w to, a awans swój społeczny czymś udokumentować musiał. Jako że dóbr materialnych na rynku po prostu nie było, przeto z wypłaty zawsze można było coś odłożyć, a i pożyczkę nieoprocentowaną w zakładzie pracy dostać [...]. I zaopatrzyć się w Symbole Dostatku. Takim symbolem była meblościanka na wysoki połysk (wystana lub na zapisy), kryształy na niej (załatwione), [...]. A Monidło było ukoronowaniem Symboli²⁴.

Skąd zatem tak duże zainteresowanie monidłami w czasach PRL-u, pomimo powszechnej dostępności zakładów fotograficznych oraz samych aparatów? Czy nie wystarczyło nabyć portretu wykonanego w rozpowszechnionej na przełomie lat 60. i 70. XX w. technice fotografii barwnej? Ryszard Łęski wyjaśnia:

Nie, trzeba mieć „obraz”. Wprawdzie jest to pseudoobraz, z olejnym, choćby kiczowatym, niewiele mający wspólnego, ale już stawia wyżej w oczach sąsiadów. Przenosi, w mniemaniu posiadaczy, na następny stopień w hierarchii społecznej. Rzecz to psychologicznie zrozumiała, a socjologicznie wytłumaczalna²⁵.

²² A. Dymała, *Omamieni monidłem...*, s. 17.

²³ Tamże, s. 19.

²⁴ R. Łęski, *Saga polskich Greenów...*

²⁵ Tamże.

Do popularności monideł przyczynił się również fakt, iż na jego zakup decydowano się często po upływie wielu lat od wydarzenia, które miało ono upamiętniać. Zdarzało się również, że zamówienie na swój portret ślubny składała osoba owdowiała²⁶. W takiej postawie można upatrywać idealizowania związku dwojga ludzi. Portret „na dobre i na złe”, obraz idealny – wykonany przez biegłego w swym fachu fotografa i upiększony. Monidło można również określić jako interpretację wydarzenia zaproponowaną przez monidlarza, który nie był uczestnikiem kreowanego momentu.

Wśród przedstawicieli bogatszych warstw społecznych monidła były przejawem złego gustu. W środowisku chłopskim początkowo stanowiły oznaki prestiżu, jednak z czasem również stały się synonimem kiczu²⁷. Być może dlatego ten rodzaj sztuki – gatunku wizualnego nie doczekał się jeszcze żadnego naukowego opracowania.

Znany reżyser i fotograf Andrzej Różycki tak komentuje ten fakt:

Wydarzyła się rzecz nieprawdopodobna w polskiej nauce: wśród polskich badaczy-etnografów, kierujących się niewątpliwie swoistym poczuciem smaku, wykluczono ze strefy badań zjawisko monidła. Przemilczano i zignorowano istnienie portretów ślubnych i rodzinnych o charakterze monidła, funkcjonujących w nieomal każdym domu na prowincji. Muzea etnograficzne, skanseny nie eksponują takowych obrazów fotograficznych. Sprawa wydaje mi się wręcz skandaliczna. Jest to swoiste cenzurowanie estetyki ludzi prostych, mieszkańców wsi²⁸.

Przyjmuje się, iż ostatnie oryginalne monidła wykonywano do lat 90. XX wieku. Fakt ten sprawia, że coraz trudniej dotrzeć do ówczesnych twórców i nabywców. Andrzej Różycki szacuje na podstawie wywiadu z retuszerem Leszkiem Piątkowskim, że w Polsce mogło powstać około pięciu milionów egzemplarzy monideł²⁹. Z chwilą kiedy popularne stały się tanie i proste w obsłudze aparaty cyfrowe oraz programy do obróbki zdjęć, zniknęli monidlarze. Pokolenie, które nabywało monidła, zaczęło wymierać, a ich dzieci wyrzucały lub ukrywały niemodne obrazki. Monidła odeszły do lamusa, szybko jednak zostały stamtąd wyciągnięte. Dziś podejmowane są próby rehabilitacji tych portretów (np. przez organizowanie wystaw), daje to szansę monidłom stać się godnym obiektem naukowej refleksji.

²⁶ Por. <http://www.tvp.pl/bialystok/aktualnosc/kultura/pamiatki-z-przeszlosci/6539256> [dostęp 16.04.2012].

²⁷ A. Moles, *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium z psychologii kiczu*, tłum. A. Szczepańska, E. Wende, Warszawa 1979, s. 8, za: A. Dymała, *Omamieni monidłem...*, s. 12.

²⁸ Fragment broszury z wystawy „Monidło – wstępna próba rehabilitacji”, której wernisaż odbył się 24.02.2011 w lubelskim Ośrodku Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych Rozdroża.

²⁹ Andrzej Różycki, informacja z wypowiedzi otwierającej wystawę „Monidło – wstępna próba rehabilitacji” w Lublinie 24.02.2011, za: A. Dymała, *Omamieni monidłem...*, s. 10.

Wiele pracowni fotograficznych posiada w swojej ofercie wykonywanie portretów ślubnych stylizowanych na monidło. Oryginalne zapomniane, „zakurzone” monidła zdobią ściany domów, restauracji, lokali, nadając im styl retro. Popularne staje się również ich kolekcjonowanie, artyści inspirują się tymi portretami i wykonują ich współczesne wersje. Antykwaryaty oraz giełdy staroci odnotowują coraz większe zainteresowanie starymi portretami ślubnymi. Podejmowane są również działania polegające na wykonywaniu zdjęć dokumentacyjnych oraz przeprowadzaniu wywiadów z osobami, które pamiętają czasy największej popularności monideł³⁰. W ostatnim czasie odbyło się również sporo wystaw poświęconych istocie monidła³¹.

„Współczesny człowiek w starych ramach” – cykl fotografii Ewy Martyniszyn³²

Moja przygoda z monidłami rozpoczęła się, kiedy na rodzinnym strychu odnalazłam zakurzony portret ślubny przodków. Twarze z portretu spoglądały z innej przestrzeni. Zauroczyły mnie swoją siłą przekazu, którą zyskały po latach. Stan zauroczenia trwa do dziś, tworzę kolejne prace w tej tematyce. Ponieważ wciąż prześladowuje mnie malarstwo, łączę swoje dwa zainteresowania, malując fotografie. Takie fotografie-obrazy³³.

W 2004 roku powstał pierwszy projekt Ewy Martyniszyn pt. *Monidła*³⁴. Praca składała się z 10 podkolorowanych fotografii czarno-białych w formacie 30 x 40 cm.

³⁰ Przykładem może być cykl Ewy Martyniszyn *Opowieści spoza obrazów* (opisany w podrozdziale poświęconym tej artystce) oraz seria zdjęć Zofii Rydet *Zapis socjologiczny* (wykonywany w latach 1978–1989, cykl składa się z około 30 tysięcy fotografii czarno-białych portretów, dokumentujących ludzi we wnętrzach ich domów).

³¹ Jedną z nich została zorganizowana przez Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Wystawa nosiła tytuł „Od portretu trumiennego do Naszej Klasy”. Ekspozycję można było oglądać od 2 września do 30 października 2011 roku. D. Danak, *Trumna, monidło i Nasza Klasa*, http://cjg.gazeta.pl/CJG_Zielonagora/1,112031,10218719,Trumna_monidlo_i_Nasza_Klasa.html [dostęp 10.05.2012]; „Monidło – wstępna próba rehabilitacji”, to tytuł wystawy, która miała miejsce w Ośrodku Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych Rozdroża, w Stop! Galerii, w Lublinie. Zob.: M. Kolesiewicz, *Kultura w Lublinie. Monidło: Wystawa w STOP Galerii w Lublinie*, <http://www.mmlublin.pl/360879/2011/2/24/monidlo-wystawa-w-stop-galerii-w-lublinie?category=news> [dostęp 12.04.2012]; S. Burek, *STOP! Monidło!* http://bil-art-teksty.blogspot.com/2011_05_01_archive.html [dostęp 16.04.2012]; K. Leśniak, *Monidło – Rehabilitacja*, <http://www.dwutygodnik.com/artykul/1971-monidlo-rehabilitacja.html> [dostęp 14.04.2012]. Ekspozycje można było oglądać od 24 lutego do 25 marca 2011 roku. Inna wystawa miała miejsce w Galerii 87 Urzędu Miasta Łodzi. Zob.: K. Gębicka, *Magia Monidła*, http://www.cit.lodz.pl/news/showNews/news_id/56 [dostęp 13.01.2012]. Ekspozycja była czynna od 21 grudnia 2011 roku do 21 stycznia 2012 roku.

³² A. Cymer, *Ewa Martyniszyn i jej monidła*, Fotal.pl, <http://www.fofal.pl/ewa-martyniszyn-i-jej-monidla/> [dostęp 12.01.2012].

³³ E. Martyniszyn, z oficjalnej strony internetowej artystki, <http://emonidla.pl/> [dostęp 16.02.2012].

³⁴ Opisy cykli fotografii E. Martyniszyn zostały opracowane na podstawie: oficjalnej strony internetowej artystki *Pracownia monideł Ewy Martyniszyn*, <http://emonidla.pl> [dostęp

Każde zdjęcie artystka oprawiała w oryginalną ramę, znaną na targu staroci. Bardzo prawdopodobne, że ramy te pochodzą ze starych, zniszczonych monideł. Artystka zamieszcza współczesne treści (współczesnych nowożeńców oraz ich zachowania) w starej formie monidła. Na jednym ze zdjęć omawianego cyklu przedstawiony został wizerunek pary nowożeńców. Osoby sportretowano w ujęciu do ramion, czyli w klasycznym popiersiu. Kobieta ubrana jest w białą suknię, we włosach ma wpięty, gustowny toczonek. Mężczyzna odziany w elegancki garnitur przedstawiony został obok swojej żony. Kolorystyka obrazu została zachowana w jasnych, pastelowych barwach charakterystycznych dla monideł. Usta pary młodej są wyraźnie podkolorowane na czerwono, na policzkach rysują się rumieńce. Konwencjonalne ujęcie nowożeńców zostało zestawione z atrybutem współczesnych czasów – pilotem do telewizora. Przedmiot trzymany w wyciągniętej do przodu dłoni stanowi pierwszy plan obrazu, dodatkowo został on umieszczony niemal na środku, pomiędzy sportretowanymi osobami. Na innym ujęciu z tego samego cyklu zdjęć, pan młody został uwieczniony z gumą do żucia w ustach. Ewa Martyniszyn sygnalizuje w ten sposób sytuację, w jakiej znalazł się fotograf wskutek popularyzacji fotografii cyfrowej. Przypomina, iż dawniej fotograf był cenionym artystą, niezwykłą osobą potrafiącą utrwalić ludzkie istnienie. Obecnie każdy może być fotografem, a podniosła i niezwykła chwila fotografowania stała się codziennością.

Kolejny cykl *Monidła* powstał w roku 2006. Również składał się z 10 fotografii w tej samej stylistyce „monidłowej”³⁵. Oprócz zagadnień, jakie artystka poruszyła w swojej serii monideł ślubnych z 2004 roku, w nowych pracach pokazuje, jak postrzega wybrane osoby w kontekście współczesnego świata. Martyniszyn zauważa, iż modne staje się to, co kiedyś było wstydlive. Na jednym ze zdjęć przedstawiona została młoda kobieta ubrana w codzienny, luźny sweter, z niedbale ułożonymi włosami, a największą uwagę widza zwraca aparat na jej zębach. Moda? Kolejny symbol kultury popularnej?

Ewa Martyniszyn zafascynowana monidłami wykonuje kolejne prace – dwa portrety w formacie 46 x 81 cm. Są to podkolorowane fotografie dziewczynki i chłopca w strojach komunijnych. Tym razem Martyniszyn nawiązuje do obecności fotografii w ważnych momentach naszego życia. Zdjęcia wykonane są techniką tradycyjną (czarno-białą) połączoną z fotomontażem cyfrowym.

W ostatnim projekcie *Opowieści spoza obrazów* artystka podejmuje problem ocalenia pamięci o jednostce, reprodukując niszczone na strychach stare monidła. Projekt ten przedstawiony jest w dwóch realizacjach. „Zapis tekstowy osoby opowiadającej o osobie z portretu i wyidealizowana reprodukcja oraz zdjęcie o charakterze dokumentalnym osoby trzymającej monidło, na którym występuje on sam lub jest na nim ktoś będący z nim w jakimś związku”³⁶. Bohaterowie cyklu zostają

16.02.2012]; A. Cymer, *Ewa Martyniszyn i jej monidła*, <http://www.fotal.pl/ewa-martyniszyn-i-jej-monidla/> [dostęp 12.01.2012]; P. Komorowski, *Monidła*, „Format” 2008, nr 55, s. 65–67.

³⁵ Technika „monidłowa” – określenie Ewy Martyniszyn.

³⁶ *Pracownia monideł Ewy Martyniszyn*, http://emonidla.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3&Itemid=3 [dostęp 16.02.2012].

sfotografowani w naturalnym dla siebie otoczeniu. Na zdjęciach widzimy postacie zarówno w swoich domach, jak i w plenerze.

Cykl fotografii Ewy Martyniszyn *Monidła* ciągle się rozrasta. Tworzonych przez nią portretów nie należy rozpatrywać jedynie w kategorii atrakcyjności wizualnej wynikającej z sięgnięcia do starej metody „monidłowej”. W cyklu stworzonym przez artystkę możemy dostrzec próbę zaprzeczenia patetycznej celebracji odświętnych, nasyconych powagą sytuacji. Na fotografiach z 2004 roku widzimy modeli w okolicznościowych, ślubnych strojach, w mało jednak uroczystych układach i zabawnych pozach. Jest to rodzaj inscenizacji zarówno osób portretowanych, jak i samego obrazu fotograficznego.

Taka metoda działania prowadzi do interesującej, choć znanej prawdy: większość z nas na zdjęciach kogoś, lub coś udaje. Świadomie lub nieświadomie tworzymy maski mimiczne, poddając się bezwolnie komendom fotografa, który jako jedyny przeczuwa ostateczny wymiar swojej pracy³⁷.

W odróżnieniu od dawnych, oryginalnych monideł osób na fotografiach Martyniszyn nie charakteryzuje dostojeństwo. Paradoksalnie jednak dzięki rezygnacji z patosu, ze sztywnego upozowania, modele stają się bardziej prawdziwi, naturalni.

Analizując ten cykl fotografii, warto również zwrócić uwagę na fakt, iż Martyniszyn nie tworzy pastiszy monideł. Artystka wykonuje je w sposób dosłowny (metodą ręcznego podkolorowania), używa tradycyjnej metody „na serio”, z autentycznym przekonaniem i świadomością słuszności tej techniki.

„Ludowe” monidła Katarzyny Stanny

Przygotowany przeze mnie cykl „Monideł” powstał z kilku reportaży, jakie realizowałam na przestrzeni roku kalendarzowo-obrzędowego, odwiedzając polskie wsie i miasteczka, które często słyną tylko z jednego dnia w roku, kiedy zamieniają się w kolorowe, wesołe pejzaże, a obchodzone święto czy wyjątkowo przygotowany obyczaj nie ma sobie podobnych jak Polska długa i szeroka. [...] Założenia formalne oparłam na inspiracji nasyconą gamą kolorystyczną nawiązującą do barwności stroju ludowego danego regionu, a także na inspiracji popularnymi w latach 50-tych XX wieku – kolorowanymi monidłami, świętymi obrazkami malowanymi na szkle i przedwojennymi pocztówkami – fotografiami z serii „Typy Polskie” przedstawiającymi obrzędowość i strój ludowy³⁸.

W październiku 2011 roku w Galerii Obok przy Placu Zamkowym w Warszawie odbyła się wystawa Kasi Stanny pod tytułem: „Monidła i inne takie”³⁹. Na wystawie prezentowane były prace inspirowane polską sztuką ludową. Kasia Stanny w oryginalny sposób nawiązuje do polskiego folkloru, który jest wciąż obecny w niektórych

³⁷ P. Komorowski, *Monidła...*, s. 66.

³⁸ K. Stanny, tekst zamieszczony na stronie: <http://www.kochamwies.pl/w-stylu-country/aktualnosci/14325-wystawa-kasi-stanny> [dostęp 27.03.2012].

³⁹ Opis wystawy sporządzony na podstawie: P. Szymaniuk, *Barwne Monidła... Kasi Stanny*, <http://www.pdf.edu.pl/textbarwne-monidla-kasi-stanny-541> [dostęp 14.03.2012].

wiejskich domach. W obiektywie artystki uchwycone zostały zanikające obrzędy świąteczne, kolorowe odpusty z „nietkniętą zachodnią tandetą”⁴⁰ – polską tradycją. Kasia Stanny podkreśla, że inspiracje czerpie z lat 50. XX wieku, z czasów kiedy polską wieś na masową skalę opanowały kolorowe monidła, święte obrazki malowane na szkle oraz przedwojenne pocztówki. Nawiązania te widoczne są również w samym procesie wytwarzania dzieł. Z setek wykonanych fotografii artystka wybiera kilka, które następnie podmalowuje. W ślad za twórcami sztuki ludowej Stanny wycina swoje fotografie i skleja różne części zdjęć ze sobą. Stopniowo tradycyjny klej i nożyczki artystka zastępuje komputerem. Cała seria składa się z nasyconych kolorem i niepozbawionych humoru fotografii. Świadome zastosowanie prostej, wręcz banalnej kompozycji, pozwala przemówić do widza tym samym językiem, którym posługiwała się dawna sztuka ludowa. Na jednym ze zdjęć artystka przedstawia kobietę ubraną w tradycyjny strój ludowy. Sylwetka pokazana z profilu, w ujęciu do pasa, „wklejona” jest w okno. Na pierwszym planie, trochę jednak z boku stoi mężczyzna, również odziany w tradycyjny, odświętny strój. Czerwone akcenty kolorystyczne w strojach portretowanych kontrastują z błękitem domu, na tle którego zostali przedstawieni. Ściana budynku pomalowana jest w białe, prymitywne wzory przypominające kwiaty w donicach. Kompozycję zamyka od góry wklejona przez Stanny strzecha.

W 2011 została również zorganizowana wystawa artystki pod tytułem „Skansen malowany tradycją”, którą można było oglądać w Muzeum Stanisława Staszica w Pile. Dla K. Stanny ów skansen to „skarbница elementów, które można odnieść do pojęć wiążących się z tożsamością narodową, korzeniami czy patriotyzmem”⁴¹. Folklor stanowi dla artystki punkt wyjścia do tworzenia fotograficznych obrazów, z których buduje swój własny „skansen”. Cykl nietypowych „monideł” prezentowanych na wystawie powstał z kilku reportaży, które artystka realizowała na przestrzeni roku kalendarzowo-obrzędowego, zwiedzając polskie wsie. Przedstawia ona w swoich pracach fragmenty sztandarów, „dywany” ułożone z kwiatów, po których maszerowała procesja oraz tłum ludzi w odświętnych strojach.

Fotografka stworzyła własną wizję folkloru, kolorową, wręcz cukierkową, a jednocześnie jak najbardziej autentyczną. Pomysł na temat ludowo-etnograficzny powstał niedługo przed rozpoczęciem cyklu fotograficznego i został zrealizowany w ciągu dwóch lat. Jak podkreśla artystka, jest to pierwsza część większej całości, którą zamierza kontynuować.

⁴⁰ Określenie użyte przez Katarzynę Stanny w wywiadzie z artystką zamieszczonym na stronie: <http://www.kochamwies.pl/w-stylu-country/aktualnosc/14325-wystawa-kasi-stanny> [dostęp 27.03.2012].

⁴¹ Z opisu wystawy, ZPAF, <http://zpad.pl/2011/11/16/kasia-stanny-monidla-wystawa-fotografii-w-galerii-obok-zpad/> [dostęp 13.03.2012].

Portret na zamówienie⁴²

Większość współczesnych portrecistów skazana jest na całkowite zapomnienie. Nigdy nie malują tego, co widzą. Malują to, co widzi publiczność, a ta nigdy nic nie widzi⁴³.

Parafrazując powyższe słowa, możemy je odnieść do współczesnych fotografów portrecistów. Wykonując portret na zamówienie – komercyjne zlecenie, należy uwzględniać wskazówki i oczekiwania klienta. Nie zmieniła się moda na uwiecznianie siebie takimi, jakimi chcemy sami być, oraz jakimi chcemy, aby widzieli nas inni. Z jednej strony portretowany gra, kreuje swoją własną postać, a z drugiej fotograf uwiecznia modela według własnego wyobrażenia o nim. Można zatem zdefiniować portret, jako wynik współpracy i wspólnej wizji modela i fotografa.

Fotografia jako środek wyrazu od momentu wynalezienia związana była z portretem. Zdjęcia z własnym wizerunkiem lub podobizną bliskiej osoby zamawiano nie tylko z okazji ślubu, ale również innych ważnych uroczystości rodzinnych (tj. chrzest, pierwsza komunia). Obok obrazków świętych zaczęto wieszać na ścianach własne podobizny. Tworzyła się w ten sposób swoistego rodzaju ikonosfera domowa. Zdjęcie pełniło funkcję pamiątki rodzinnej, a także stanowiło istotny element wyposażenia ówczesnego mieszkania. Współcześnie portret nadal doskonale łączy te dwa aspekty, przyjemne z pożytecznym – doznania estetyczne z dbałością o wizerunek własnej rodziny. Fakt ten sprawia, że moda na zamawianie własnych wizerunków nie ustaje.

Formą swojej pracy – „Portret na zamówienie”, chciałam stworzyć swoistego rodzaju ikonosferę domową. Moja instalacja odwołuje się także do wnętrza komercyjnego studia fotograficznego. Chciałam również podkreślić kwestię mody na portret – komercyjną naturę kultury popularnej. Słowo „popularne” rozumiane jest tu w znaczeniu – modne, powszechne oraz dostępne dla szerokiego kręgu portretowanych. Dzięki różnorodności zdjęć podkreślam zróżnicowane gusta klientów oraz elastyczność pracy współczesnego fotografa. W ramach instalacji znalazły się zarówno portrety stylizowane, upozowane, jak i uchwycone w zastanej sytuacji. Fotografie kolorowe oraz czarno-białe. Różnorodność zaakcentowana jest również niejednorodnym stylem ram, które wieńczą zdjęcia. Wszystkie portrety (ponad 50 wybranych fotografii) prezentowane w ramach pracy realizowane były w latach 2010–2012. Są to fotografie cyfrowe wykonywane w studio, pomieszczeniach domowych oraz w plenerze. Tytuł i forma pracy są inspirowane sztuką pop-artu. Powielane, multiplikowane wizerunki (pomimo iż nie są przedstawienia jednej osoby) zestawiono w jednym miejscu, na jednej ścianie, połączono „węzłem ram”. Styl ramy, w którą włożone (wklejone) jest zdjęcie, bardziej może określać tu gust

⁴² Tekst portfolio do dyplomu magisterskiego na kierunku grafika na Wydziale Sztuki UP w 2012 roku

⁴³ O. Wilde, za: A. Kempka, *Różne twarze portretu*, http://www.szerokikadr.pl/poradnik/artykul/rozne_twarze_portretu [dostęp 02.06.2012].

zamawiających – portretowanych niż styl fotografii. Do kultury popularnej nawiązują również będące częścią pracy przedmioty „POP” – zegar, lustro, rama w kształcie karoserii samochodu. Instalacja wzbogacona jest kinografikami wyświetlanymi w ramach cyfrowych.

Portrety par na wzór ślubnych monideł stanowią sentymentalną pamiątkę, fakt ten sprawia, że moda na portret nie ustaje. Szybki rozwój techniki fotografii sprawia jednak, że upodobania w zakresie rodzaju zdjęć zmieniają się. Dziś fotografia w połączeniu z grafiką cyfrową poszerza i wyznacza nowe obszary sztuki, odsłania nowe perspektywy. Odbiorcy-konsumenci z przyjemnością akceptują zaangażowanie fotografa, który w oryginalny i wyrafinowany sposób realizuje zapotrzebowanie na portret fotograficzny.



Katarzyna Szwiec, projekt fototapety 130 x 200 cm, część dyplomu magisterskiego *Portret na zamówienie* na kierunku grafika, Wydział Sztuki UP, Kraków 2012

Słowo na podsumowanie

Kiedy fotografia została wynaleziona, a następnie bardzo szybko rozpowszechniona, ludzie obdarowywali się swoimi wizerunkami, wykonywali zdjęcia na pamiątkę. Dziś, w dobie fotografii cyfrowej, zdjęcia drukowane są nadal bardzo popularne, coraz częściej jednak archiwizuje się je w wersji elektronicznej. Fotografie bliskich noszone np. w portfelach są wypierane przez wizerunki znajdujące się na tapecie telefonu komórkowego. Szybki rozwój techniki fotografii sprawia, że moda na różnego rodzaju zdjęcia również się zmienia. Od samego początku w fotografii powszechne były zdjęcia retuszowane, współcześnie jednak zmieniła się technika, dziś możemy powiedzieć, że są one „photoshopowane”.

Poprawianie urody na zdjęciach nie jest zachcianką i trendem ostatnich lat. Współczesnym fotografom i grafikom pomagają programy do obróbki zdjęć – głównie Photoshop. Kiedyś duże znaczenie miała wprawna ręka fotografa oraz jego zdolności manualne. Monidlarzy można określić mianem prekursorów Photoshopa, z biegłością domalowywali kwiaty, zmieniali stroje portretowanych, wkomponowywali bohaterów w dowolną scenę. Andrzej Różycki zauważył, że

od pewnego czasu istnieje dość wyraźne zainteresowanie techniką, formą i swoistym urokiem obrazów fotograficznych retuszowanych i kolorowanych, powstałych w odeszłej epoce. Oczywiście tego zainteresowania nie wykazują w dalszym ciągu etnografowie, lecz młodzi twórcy – plastycy, fotograficy. [...] Współczesne wielkoformatowe reklamy, wiszące billboardy z podobiznami polityków lub celebrytów, mają wygładzane, podkolorowane wizerunki. Zmęczeni praktykami rodem z Photoshopu, zaczynamy z sentymentem powracać do manualnych opracowań zdjęć⁴⁴.

Fenomen monideł powraca. Skąd zapotrzebowanie na tego typu portrety? Niezwykłość monideł polega na tym, iż pomimo ich „narodzin” w okresie fotografii czarno-białej, przetrwały czasy analogowej fotografii barwnej, a dziś w dobie obrazów cyfrowych przeżywają swój renesans. W dużej mierze przyczynia się do tego branża fotografii ślubnej, oferująca swe produkty stylizowane à la monidło. Klasyczne monidło przeszło ewolucję, ale dzięki temu funkcjonuje na współczesnym, komercyjnym rynku. Rozwój podyktowany był rozpowszechnieniem się komputerów z programami graficznymi. Fakt ten daje możliwość każdemu, kto chce mieć monidło własnego autorstwa. Wystarczy „kliknąć” w odpowiednią funkcję programu graficznego, aby cyfrowe lub zeskanowane analogowe zdjęcie otrzymało efekt przypominający np. obraz olejny. „Efekty są natychmiastowe! Najczęściej wybitnie monidłowate”⁴⁵.

The end of the retoucher's era?

Abstract

The article discusses the issue of the portrait in pop culture on the example of a *monidło*. *Monidło* is a phenomenon that has recently gained social interest. Such portraits are the topic of more and more exhibitions, especially ethnographic ones. The first part of the article entitled *The essence of monidło* explains the term *monidło* and its phenomenon from creation until now. The next two parts analyze a series of photographs by Ewa Martyniszyn and “folk” *monidłos* by Katarzyna Stanny. The last part is a description of the author's diploma work inspired by the motive of *monidło*.

⁴⁴ A. Różycki, wypowiedź zamieszczona na stronie <http://www.fotografiakolekcjonerska.pl/wydarzenia;jsessionid=6C64A8F009F3FCE51B8D81D6E2178CDC?id=10140> [dostęp 14.04.2012].

⁴⁵ R. Łęski, *Saga polskich Greenów...*

Nota o autorze

Katarzyna Szwiec – grafik, fotograf. Specjalizuje się w fotografii portretowej oraz reportażowej. Pracuje w laboratorium fotograficznym oferującym kompleksowe usługi w dziedzinie produkcji profesjonalnych projektów artystycznych.

Tytuł magistra sztuki uzyskała w 2012 roku na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Praca pt. „Portret w kulturze popularnej. Wokół istoty monidła” napisała pod kierunkiem dr Bernadety Stano. Dyplom w Pracowni Fotografii pt. *Portret na zamówienie* wykonała pod kierunkiem prof. Haliny Cader-Pawłowskiej. W 2011 brała udział w wystawie fotografii w ramach międzynarodowego projektu „Sanctuary” w Łodzi.